

Miłowit Kuniński

Komentarz do uwag Pawła Kaczorowskiego

Diametros nr 5, 177-178

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komentarz do uwag Pawła Kaczorowskiego

Miłowił Kuniński

Legitymizacja władzy w demokracji

Rzeczywiście obcość i jedność są związane z fenomenem władzy. Nie jestem wszakże przekonany, że lęk przed inną władzą jest cechą demokracji. W różnych ustrojach władza budzi lęk: zarówno własna, jak i obca. Znane są despotie, by wziąć przykład skrajny, których poddani się obawiają, lecz równie obawiają się władzy innej, np. innego, obcego despoty („lepszy nasz, bo znany”). W demokracji występuje strach przed „własną” władzą, choć nie tak intensywny. Władza została powołana w sposób demokratyczny, a więc obywatele współstanowią ją, lecz jej system reguł i formy instytucjonalne sprawiają, że strukturalnie musi ona być oddzielona od rządzonych. Skoro tak, to są oni jej poddani, niezależnie od tego, że jest ich emanacją.

Nie wydaje mi się, by obywatele byli szczególnie zainteresowani współrządzeniem. Raczej ograniczają się do aktu powołania nowej władzy, który poprzedza aprobatą dla władzy poprzedniej, przechodząca w znużenie nią. Uczestnictwo w procesie demokratycznego sprawowania władzy jest zbyt absorbujące, by jednostki specjalnie były nim zainteresowane, brały na siebie obowiązki i odpowiedzialność. To zdarza się raz na jakiś czas, gdy wymagają tego procedury zmiany władzy lub w momentach kryzysów.

Demokracja jako rama

Demokracja – powiada Kaczorowski – jest uniwersalna, nie wprowadza restrykcji, jest współobejmująca, a przez to jedyna, opowiedzenie się za nią nie jest wyborem, pozwala zachować neutralność. I zaraz kwestionuje te roszczenia czy złudzenia demokracji, gdy wskazuje na ograniczenia, jakie ją cechują. Demokracja wyznacza granice, w których mają się mieścić najróżniejsze dopuszczone poglądy. Jest to złudzenie, a może nawet zafałszowanie, podobne do tego, jakie Ryszard Legutko

przypisał liberalizmowi w swym tekście „Dlaczego nie lubię liberalizmu?”. Demokracja głosi, iż tworzy ramy dla debaty, dla konfrontacji różnych poglądów, w istocie będąc jednym z nich.

Uzasadnienie demokracji przez jej uniwersalność wiąże Kaczorowski z samoistnością jej porządku. Czy oznacza to, że podstawy, które umożliwiły istnienie innych ustrojów, nie mają tu znaczenia? To prawda, że demokracja zdaje się żyć własnym, samoistnym życiem i jest samosterowna. To tłumaczy jej ekspansywność, dążenie do ogarnięcia wszystkiego i istnienia poza dobrem i złem. Usuńmy jednak jej przeddemokratyczne podstawy, a zniknie.

Opinia publiczna nie troszczy się o swe winy? Wiele wskazuje na to, że choć sumienie nie ma charakteru grupowego czy masowego, sumienia jednostek istnieją i one mogą wpłynąć na opinię ogółu lub jego części. Minione stulecie dostarcza przekonujących przykładów zbiorowego poczucia winy, chęci zadośćuczynienia i swoistej pokuty. Opinia publiczna w demokracji może budzić niechęć, a nawet skłaniać do jej potępienia, lecz nie jest ona całkowicie obojętna na zło i dobro, choć często go nie rozpoznaje. Jednakże nie jest osamotniona. Poszczególni, zwykli ludzie i jednostki o szczególnej charyzmie i niekwestionowanym autorytecie wciąż mają siłę oddziaływania, która pozbawia *demos* moralnej obojętności. Demokracja udzielając głosu masom, nie stłumiła głosów indywidualnych, wskazujących poza nią samą i wyrastających z przeddemokratycznego, np. moralnego, podglebia.